

## POŁĄCZENIE PTT I PTK – PRZYMUS CZY KONIECZNOŚĆ?

WYSTĄPIENIE PRZEWODNICZĄCEGO KHIT NA UROCZYSTOŚCIACH 60-LECIA PTTK

Drodzy Państwo, Koleżanki i Koledzy

60 lat temu doszło do połączenia dwóch największych towarzystw turystycznych: PTT i PTK w jedną – jak się potem okazało – masową organizację. I choć od tego czasu minęło już ponad pół wieku, akt połączenia i ostatnie lata samodzielnej działalności obu tych towarzystw budzą ciągle emocje i negatywne oceny. I to nie tylko u naszych oponentów, ale wśród licznych członków Towarzystwa. Taki stan rzeczy bierze się z nikłej wiedzy historycznej o ówczesnych realiach Polski Ludowej i ograniczeniach w każdej dziedzinie życia społecznego, tak w pryncypiach, jak i detalach. Dotyczyło to także turystyki.

Wielokrotnie też słyszy się argumenty o „przymusowej” fuzji i o komunistycznej proveniencji tego aktu.

Rzeczywiście, fuzja owa miała miejsce w początkach polskiego stalinizmu, ale nie była ona importowanym ze wschodu wymysłem komunistów, pojawiła się bowiem kilkanaście lat wcześniej i kształtowała przez lata w sposób zupełnie naturalny i przyjęty w demokratycznym społeczeństwie. A jeśli już mowa o przymusie, to dotyczy on raczej przymusowego przyspieszenia procesu zjednoczeniowego.

Początków należałoby szukać w końcówce lat dwudziestych XX w. Wówczas, w latach 1928-1931 działała Międzyministerialna Komisja do Zbadania Zagadnień Turystyki. W końcowych wnioskach jej prac sugerowano, by: „*Dążyć do unifikacji towarzystw turystycznych o pokrewnych celach*”. Nie ma tam jednoznacznego stwierdzenia o konieczności połączenia się, ale taki zamysł zapewne przyświecał autorom wniosku.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i Polskie Towarzystwo Krajoznawcze taką potrzebę z pewnością widziały już od dawna. Już pół roku po powstaniu PTK, PTT nawiązało z nim „przyjazne stosunki”, zaś PTK – delegując Antoniego Ojczyńskiego do nawiązania bliższych stosunków – proponowało daleko idącą współpracę, polegającą m.in. na preferencyjnym członkostwie w jednej organizacji dla członków drugiej.

PTT owej współpracy nie podjęło, a wzajemne relacje do końca lat dwudziestych pozostały uprzejmie ozięble.

Dopiero w 1927r., kiedy powstał Związek Polskich Towarzystw Turystycznych, oba towarzystwa znalazły w nim płaszczyznę wzajemnej współpracy. Wspólna platforma działania umożliwiła też bezpośrednie kontakty między działaczami wysokiego szczebla obu stowarzyszeń, stwarzające okazję do bliższego poznania specyfiki i problemów pokrewnej organizacji, doszło do przełomu w postawie PTT wobec PTK, dotąd charakteryzującej się wyraźnym dystansem. Dowodem na to – jak pisze W. Wójcik w swojej artykule „U źródeł genezy PTTK” – było wystąpienie Jana W. Czerwińskiego, prezesa PTT, na walnym zjeździe delegatów PTK w kwietniu 1927 r. w Krakowie, wskazującego na styczność współpracy obu Towarzystw.

Realizując wspomniany postulat Komisji Międzyministerialnej o unifikacji Towarzystw Turystycznych, działający w PTT i PTK politycy: Stanisław Osiecki (1875-1967, działacz ruchu ludowego, w l. 1923-32 wiceprezes, a w l. 1933-36 prezes PTT) i Władysław Raczkiewicz (1885-1947, polityk, Marszałek Senatu, Wojewoda Pomorski, w l. 1931-37 prezes PTK) zaczęli tę ideę „unifikacji” przenosić na grunt własnych organizacji.

Na walnym zjeździe delegatów PTT w maju 1934 r. Zarząd Główny postawił pod obrady wniosek „*w sprawie ściślejszej współpracy z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym i zbadania możliwości fuzji z tym towarzystwem*”. Konsekwencją tego wniosku była uchwała zjazdu (cyt. za W. Wójcikiem): „*Dążąc do ściślejszego zespolenia ruchu turystycznego i krajoznawczego w Polsce, Zjazd Delegatów P.T.T. uważa za pożądane zbadanie możliwości połączenia P.T.T. z Pol. Tow. Krajoznawczem. W tym celu Zjazd Delegatów P.T.T. poleca Zarządowi Głównemu wyłonienie komisji, która łącznie z odpowiednią komisją P.T.K. przeprowadzi niezbędne prace i przygotuje potrzebne wnioski na Zarząd Główny. Równocześnie Zjazd Delegatów P.T.T. upoważnia już obecnie Komisję do zastępowania obu Towarzystw w sprawach wspólnych o charakterze ogólnym.*”

Z kolei walny zjazd delegatów PTK, obradujący kilka dni później, poszedł dalej postulując k o n i e c z n o ś ć dokonania fuzji z PTT: „*Dążąc do ściślejszego zespolenia ruchu krajoznawczego i*

*turystycznego w Polsce, Walny Zjazd Delegatów P.T.K. uważa za p o ż a d a n e p o ł a c z e n i e P.T.K. z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim"*

Wkrótce, wypełniając wolę obu zjazdów, Towarzystwa powołały do życia specjalną Komisję Porozumiewawczą, w której ze strony PTT uczestniczyli: prezes Stanisław Osiecki oraz wiceprezesi Walery Goetel i Tadeusz Malicki, a ze strony PTK – Władysław Raczkiewicz, Stanisław Lenartowicz i Aleksander Patkowski. Przewodnictwo Komisji objął prezes PTK, a jej pierwsze posiedzenie odbyło się 25 października 1934 r. Jednym z pierwszych wspólnych poczynań była wizyta Komisji u ministra komunikacji w sprawach uprzywilejowania ruchu turystycznego w Polsce oraz ochrony przyrody tatrzańskiej.

W listopadzie 1935 r. ustalono protokolarnie, iż planowane nowe wspólne towarzystwo będzie miało nazwę: **Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i Krajoznawcze** oraz że jego siedzibą niekoniecznie musi być Warszawa.

Wówczas też Komisja uznała, że *„dla przygotowania i ułatwienia tego połączenia dążyć już w chwili obecnej do wytworzenia unii personalnej w osobie Władzy Naczelnej obu Stowarzyszeń, czyli dążyć do powołania na stanowiska Prezesów obu Towarzystw tę samą osobę [...]”*

Dla władz PTT postulaty Komisji były zbyt daleko idące. Mimo przychylności niektórych Oddziałów PTT (Kielce, Lwów) do idei połączenia obu Towarzystw, PTT pozostało na stanowisku współpracy, a nie fuzji.

Wrócono do tematu na fali euforii po zajęciu przez Polskę Zaolzia, Jaworzyny Spiskiej i Orawy. Wiosną 1939 r. w tym samym terminie 7 maja odbyły się w Cieszynie walne jazdy PTT i PTK, w których w części obrad uczestniczyli prezesi obu bratnich Towarzystw. We wieczór poprzedzający zjazdy odbyło się wspólne posiedzenie prezydiów Zarządów Głównych PTT i PTK *„dla omówienia aktualnych zagadnień interesujących oba bratnie Towarzystwa”*. Relacjonujący oba zjazdy krakowski „Ilustrowany Kurier Codzienny” wyraził nadzieję, że *„w najbliższym czasie należy się spodziewać posunięć mających zacieśnić styczność pracy obu organizacji turystycznych”*.

Niestety, wybuch II wojny światowej przerwał ten proces.

Po wojnie zmieniły się realia polityczne, ustrojowe i społeczne. Te ostatnie miały też ogromny wpływ na zmianę w postrzeganiu turystyki. Wraz z wyzwoleniem, od wschodu przyszedł nowy ustrój, nazywany demokracją ludową (czasami też dyktaturą proletariatu). Obydwa towarzystwa zaczęły dostrzegać, że poza nimi wyrasta potężny masowy ruch wycieczkowy, wczasowy, sanatoryjny inspirowany przez lewicowe Związki Zawodowe i poszczególne branże gospodarki. Walery Goetel, (wówczas jeszcze prezes Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego) pisał w 1947 r.: *„Zmienił się zupełnie w Polsce charakter turystyki w ogóle, a także i górskiej. Większość turystów, którzy przed wojną zwiedzali nasze góry, składała się z warstw zamożniejszych. Dopiero w ostatnim dziesiątku lat przed wojną rozpoczął się silniejszy ruch turystyczny młodzieży, a także i robotników. Dla szerokich jednak mas społeczeństwa turystyka górską była z szeregu względów niedostępna. Reformy społeczne okresu powojennego zmieniły całkowicie ten stan rzeczy. [...] W domach wypoczynkowych różnych związków oraz organizacji społecznych, gospodarczych i kulturalnych przebywają setki tysięcy robotników i pracowników z kół inteligencji pracującej, aby swój krótki doroczny urlop spędzić na wypoczynku w dobrych warunkach i pięknym otoczeniu. Z ludzi tych wielu idzie na wycieczki i tworzy nowe liczne kadry turystów.”*

Dla obsługi nowych, coraz liczniejszych rzeszy turystów obie organizacje podjęły działania tuż po wojnie: PTT już na przełomie stycznia i lutego 1945 r., a PTK – października i listopada 1945 r. Wkrótce też po rozpoczęciu działalności wróciły przedwojenne pomysły zjednoczeniowe. Na pierwszym powojennym posiedzeniu Zarządu Głównego PTK w dniu 4 listopada 1945 r. ustalono m.in., że *„Zarząd Główny przeprowadzi rozmowy z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim i innymi pokrewnymi organizacjami w celu bądź utworzenia wspólnej organizacji, bądź w celu takiego uzgodnienia działalności, która by najbardziej odpowiadała aktualnym potrzebom ruchu krajoznawczo-turystycznego w Polsce i wykluczała wszelkie w tej dziedzinie nieporozumienia.”* Z kolei na posiedzeniu ZG PTK 28-28 kwietnia 1946 r. uznano *„za wysoce celowe złączenie obu stowarzyszeń w jedną instytucję, co jednak nie jest sprawą prostą. Zarząd rozpatrzył różne możliwości prowadzące do tego celu i w wyniku dyskusji upoważnił prezydium do prowadzenia w tych sprawach rozmów z PTK.”*

Władze obu towarzystw już wówczas zdały sobie sprawę, że jeśli nie podejmą zdecydowanych kroków, masowy ruch turystyczny może zostać „skanalizowany” nie po ich myśli.

Stanisław Lenartowicz, członek PTT i PTK, zwrócił na to uwagę w „Ziemi” z czerwca 1946 r.: *„Ruch turystyczny, a zwłaszcza ruch turystyczny masowy, odgrywać będzie w Polsce doniosłą rolę gospodarczą, społeczną i kulturalno-wychowawczą. Rola ta będzie tym donioślejsza, że istnieje przy Komisji CZZ Fundusz Wczasów, który będzie również rozwijał działalność w tym kierunku [...] Jednocześnie należy jednak zabezpieczyć się już teraz, ażeby kierownictwo tego ruchu nie zostało pochwycone przez niepowołane i niewłaściwe ręce i nie sprowadziło na manowce samej istoty i idei turystyki powszechnej, nie oddaliło się od jej właściwych celów.”* (chodziło mu o działaczy przedwojennej Ligi Popierania Turystyki Bobkowskiego i Szatkowskiego, ale taką samą „Ligę” lub inną organizację turystyczną mogły ad hoc powołać aktualne władze). Sugeruje też Lenartowicz, że *„z zagadnieniami turystyki powszechnej wiąże się zagadnienie ześrodkowania w jedną całość energii społecznej zorganizowanego świata krajoznawczo-turystycznego. Gdyby zamiast kilku istniejących obecnie stowarzyszeń powstało jedno, ogarniające i zespalające wszystkich działaczy w tej dziedzinie, zagadnienie ujęcia steru ruchu masowego krajoznawczego przez właściwe czynniki byłoby łatwiejsze do rozwiązania. Dziś, gdy np. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie działają oddzielnie, wysiłki organizacyjne ulegają mimo woli pewnemu rozproszeniu. Połączone w jedno te dwa stowarzyszenia miałyby tytuł moralny do ubiegania się o ideowy prymat, jeśli nie o monopol, w dziedzinie tworzenia i ujmowania powszechnego ruchu turystycznego.”*

Tendencji fuzji obu towarzystw przychylny był także obradujący w dniach 24-27 maja 1946 r. IV Krajowy Kongres Turystyczny w Krakowie, który w uchwale 17. *„wita z zadowoleniem zapowiedź delegatów PTT i PTK, że w obu tych stowarzyszeniach istnieje tendencja do fuzji dla stworzenia jednego stowarzyszenia, które obejmie swymi oddziałami teren całego państwa.”*

Dość długo jednak władze obu towarzystw, a zwłaszcza PTT, unikały decyzji o połączeniu. Może przypuszczano, że nastąpi jakiś „rozdział kompetencji” – PTT zmonopolizuje turystykę masową w górach, a PTK na pozostałych terenach kraju. Przewija się to zresztą w niektórych wypowiedziach, np. Władysława Krygowskiego: *„obowiązkiem Pol. Tow. Tatrzańskiego jest nie tylko przygotowywanie terenu na przyjęcie mas – to postępuje naprzód milowymi krokami, przy pełnym zrozumieniu i pomocy Państwa – lecz także krzewienie kultury turystycznej i dobrych turystycznych tradycji. Zadanie to da się przeprowadzić racjonalnie i praktycznie najsprawniej poprzez ramy organizacyjne Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, które w ciągu długoletniej swej działalności wykryształizowało podstawy kultury turystycznej i zebrało najwięcej doświadczeń w zakresie fachowej wiedzy turystycznej. Równocześnie masy pracownicze w ramach Towarzystwa mogą mu dać zdrową gospodarczą platformę działania.”*

Sytuacja w kraju zaczęła jednak ulegać zmianie. Komunistyczna Polska Partia Robotnicza – na wzór radziecki – szykowała się do roli hegemonu. Po wygraniu przez lewicę wyborów 19 stycznia 1947 r. osiągnęła ona praktycznie pełnię władzy i sięgnęła także po turystykę.

Na drugim po wojnie walnym zjeździe PTT 27 kwietnia 1947 r. jego prezesem wybrano Władysława Wolskiego (właściwie Antoni Piwowarczyk), komunistę, wiceministra administracji publicznej, związanego też od 1945 r. z resortem bezpieczeństwa publicznego. Jego zastępcą został Włodzimierz Reczek, w l. 1945-48 sekretarz Naczelnego Komitetu Wykonawczego PPS, bliski współpracownik Józefa Cyrankiewicza, poseł na Sejm Ustawodawczy, od 1948 członek KC PZPR. Podobnie na pierwszym powojennym zjeździe PTK w Gdańsku 5 czerwca 1947 r. prezesem został wybrany Stanisław Leszczycki, geograf, członek PPS, poseł do Sejmu Ustawodawczego, podsekretarz stanu w MSZ.

Nie jest wykluczone, że objęcie przywództwa w obu organizacjach przez wysoko postawionych działaczy politycznych miało je skierować na „właściwe tory”.

I tak też się stało, bowiem już wkrótce Władysław Krygowski napisze: *„W Polsce Ludowej nie ma miejsca na elitarne kapliczki i każdy, kto chce pracować dla mas, musi oprzeć się na masach. Minęły już czasy turystycznego snobizmu i nie ma już miejsca na staromodne, aspołeczne „widzimisię”. Turystyki nie uważa już nikt za prywatną przyjemność jednostki, gdyż nie jest ważne, co kto osobiście przeżywa w górach (choć tego nikomu się nie zabrania), ważne jest, żeby to dobro stało się dobrem i prawem powszechnym. Rozlewne Karłowiczowskie godziny na szczytach*

*czy indywidualistyczne sam na sam ze sobą Kordysa naprawdę mierzy dzisiaj zegar społecznych przemian i ocenia je wyłącznie ze społecznego punktu widzenia. Dlatego to cała nasza praca ma właściwy sens dopiero wtedy, gdy wychodzi naprzeciw wszystkim ludziom pracy.”*

Nie można jednak wykluczyć, że chodzić mogło o zwykły koniunkturalizm, o lepsze „dojście” towarzystw do środków publicznych na działalność, bowiem działacze przedwojennego PTT dość boleśnie przekonali się o skutkach bycia odsuniętym w czasie konfliktu z ministrem Aleksandrem Bobkowskim.

Od 1948 r. w Polsce nastąpił znaczny zwrot w lewo. Latem połączyły się organizacje młodzieżowe, w grudniu – Polska Partia Robotnicza z Polską Partią Socjalistyczną, tworząc „wiodącą siłę narodu” – Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą.

Proces zjednoczeniowy obu towarzystw turystycznych też nabral rozpędu. Pod koniec 1948 r. powstała Komisja Porozumiewawcza, w której pracowali: z ramienia PTT – Justyn Wojsznis, Kazimierz Guzik i Ludwik Morsztynowicz, a z PTK – Kazimierz Staszewski, Stanisław Lenartowicz, Zbigniew Tokarski i Waclaw Kowalski. Komisja ta na posiedzeniach 7 i 21 marca 1949 r. opracowała „Podstawy ideologiczne oraz zasady przyszłego statutu”, pozostawiając zjazdom delegatów obu Towarzystw ostateczne rozstrzygnięcie. Odbywający się w Zakopanem Zjazd PTT 15 maja 1949 przyjął uchwałę o konieczności ścisłej współpracy z PTK, natomiast analogiczny zjazd PTK w Olsztynie 16 czerwca 1949 r. – o podjęciu wszelkich kroków do połączenia obu towarzystw.

Zjednoczeniu towarzyszył z jednej strony entuzjazm budowania nowej organizacji, zdolnej do ogarnięcia całokształtu spraw turystyki, społecznego krajoznawstwa, ochrony przyrody i zabytków, z drugiej zaś obawy, czy nie zostaną zaprzepaszczone specyficzne wartości, np. turystyki górskiej czy krajoznawstwa.

16 grudnia 1950 r. odbyły się ostatnie zjazdy PTT i PTK, które uchwały deklaracje w sprawie zjednoczenia PTT z PTK, wybierały delegatów na Zjazd Zjednoczeniowy i likwidowały dotychczasowe towarzystwa. Nazajutrz, 17 grudnia 1950 odbył się zjazd założycielski Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Jak więc widać, proces zjednoczeniowy nie był „przymusem”, trwał bowiem co najmniej od dwudziestu lat i gdyby nie przyspieszające decyzje – z pewnością o charakterze politycznym – trwałby jeszcze kilka lat. Jeśli już mowa o przymusie, to raczej o presji przyspieszenia połączenia obu towarzystw.

Z pewnością była to także konieczność. Co bowiem mogło grozić obu towarzystwom w sytuacji odmowy fuzji?

W latach 1944-1948 nastąpiło całkowite przejęcie władzy w Polsce przez komunistów, którzy podporządkowali sobie także przedwojennych socjalistów i którzy sukcesywnie przejmowali kolejne dziedziny gospodarki i życia społecznego w myśl zasady: „kto nie z nami, ten przeciwko nam”. Znakomity historyk Norman Davies twierdzi, że „...*ich [komunistów] taktyka polityczna koncentrowała się na rozbijaniu konkurencyjnych ugrupowań według klasycznej leninowskiej zasady „od góry i od dołu”. Konkurenci, którzy odmówili udziału w grze, nagle stawali oko w oko z sztucznie utworzonymi partiami, które nazywały się tak samo, jak ich własna; ich działalnością kierowali byli koledzy, których udało się kupić. Taki los spotkał stronnictwo chłopskie Mikołajczyka i dawną antykomunistyczną PPS. Taktyka administracyjna polegała na monopolizacji wszystkich dźwigni władzy.”*

Zatem zamiast fuzji, mogło dojść do likwidacji obu Towarzystw i przejęcia ich majątku przez państwo i przekazanie np. FWP lub PBP „Orbis” lub utworzenie na wzór radziecki nowej organizacji masowej turystyki i rekreacji, w której nie znalazłoby się miejsce na formy działania wypracowane przed laty przez PTT i PTK.

W okresie monopolizacji wszystkich sfer życia przez hegemonistyczną partię komunistyczną, istnienie organizacji opartych o statuty z czasów przedwojennych stawało się nierealne, było „obce klasowo” – zwłaszcza po 1948 roku. Wobec alternatywy: przetrwać w narzuconej formie, czy zniknąć wraz z kilkudziesięcioletnim dorobkiem” nasi poprzednicy wybrali opcję słuszniejszą.

Niebezpieczeństwo zaprzepaszczenia dorobku, a zwłaszcza majątku istniało ciągle, bowiem większą część stanu osobowego ZG stanowiły osoby wywodzące się spoza dwu organizacji

turystycznych, niemające emocjonalnych związków z turystyką i krajoznawstwem (członków PTT i PTK było 36 w 81 osobowym ZG), tym samym łatwo podatne na partyjne wytyczne.

O tym, że połączenie obu towarzystw nie było przymusem, może też świadczyć fakt braku chęci powrotu do stanu wyjściowego w okresie tzw. „polskiego października” i rozliczania się z polskim stalinizmem. Jest to o tyle istotne, że wówczas żyli jeszcze ludzie uczestniczący we władzach zlikwidowanych towarzystw, mający moralną delegację do odwrócenia aktu fuzji. Co prawda, w gorącej dyskusji na temat przyszłości PTTK pojawiały się i głosy, żeby wrócić do stanu sprzed połączenia, ale zwyciężyła idea jedności. Podkreślił to ówczesny wiceprezes PTTK Marek Arczyński: „[...] najbardziej budujące w tej dyskusji jest chyba to, że żelazna zasada jedności i zwartości Towarzystwa, wysunięta w gorących dniach „październikowej dyskusji” przez najpoważniejszych działaczy byłych PTT i PT-Kraj została przyjęta przez wszystkich bez wyjątku działaczy PTTK na terenie kraju i że zasadzie tej działacze PTTK gotowi są podporządkować wszystko inne. Na tej sile ideowej, na tym patriotyzmie Towarzystwa można naprawdę budować polską turystykę. To chyba decyduje o wszystkim.”

\*\*\*

Choć w latach polskiego stalinizmu (1950-56) idea krajoznawstwa oraz turystyki górskiej bazującej na emocjonalnym i indywidualnym traktowaniu gór została zarzucona, powrócono do niej po 1956 r., na stałe wpisując ją w program PTTK. I to, że dziś dla wielu z nas GÓRY są źródłem pozytywnych emocji, że dla wielu z nas WĘDRÓWKA kojarzy się z chęcią poznania; z KRAJOZNAWSTWEM, jest chyba najlepszym dowodem, że przed sześćdziesięcioma laty nasi poprzednicy dokonali właściwego wyboru drogi.

Edward Wiczorek